

Wyobraźnia? Wiedza?

Podobno Einstein, któremu można przypisać wszystkie dowcipne paradoksy, powiedział (napisał), że wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy. Takie właśnie hasło wzięli sobie polscy absolwenci brytyjskich uczelni na jubileuszową i uroczystą debatę Oksfordzką, która odbyła się w samym królewskim Zamku. A ponieważ zaprosili mnie do tak zwanej „łóży mędrców”, z której to łóży ma się prawo na koniec debaty wygłosić własny pogląd, to przez parę poprzedzających debatę dni próbowałam sobie wyrobić własne zdanie na ten temat. Przypomnę, że w ogólnym zarysie w debacie oksfordzkiej formułowane są teza i antyteza i że po trzy osoby bronią każdej. Na koniec publiczność głosuje, kto lepiej i bardziej przekonująco wystąpił. I jeszcze zwierzę się, że lubię te debaty, ponieważ są cywilizowane, eleganckie i oparte o racjonalne argumenty.

Wydaje mi się, że ponieważ trzeba dać szansę obu stronom, teza zazwyczaj jest nie do końca precyzyjna. W tym przypadku chodzi o słowo „wiedza”, można też wejść w spór, co znaczy „ważniejsza”. Dyskutanci zaczęli od przykładów. Na przykład że człowiek z Neandertalu musiał szukać sposobów na zimowy mróz i spodobało mu się użycie skóry zwierzęcej jako okrycia. To miało świadczyć o tym, że wyobraził sobie, dlaczego zwierzęta nie marzną, a potem uzyskał wiedzę, że może dla siebie zrealizować takie wyobrażenie. A może miał wiedzę o zwierzętach w zimie i wyobraził sobie, że i jemu dodatkowa skóra pomoże? Kolejny przykład dotyczył Leonarda da Vinci, który wymyślił (wyobraźnię miał wspaniałą) maszyny latające, ale nie miał wiedzy, jak zbudować taką, żeby latała. Jego wyobrażenia dotrwały do braci Wright! Niesłychaną wyobraźnię ma współczesny miliarder Elon Musk, który jednak, żeby ją zrealizować, musi zatrudniać tysiące inżynierów mających wiedzę. Uniwersytety służą do wykształcenia takich ludzi – a czy ktokolwiek słyszał o takich instytucjach, które kształcą „wyobrazicieli”? Stawiałabym na dobre wydziały filozofii, ale widocznie na sali filozofa nie było.

Jako „mędrzec” upomniałam się o odróżnienie wiedzy od nauki. W przypadku nauki (nie wiem jakiego słowa użył Einstein) nie widzę możliwości ustalenia, co jest „ważniejsze”. Niestety, nie dostosowałam się do rad moich szkolnych nauczycieli, którzy twierdzili, że trzeba formułować myślowe hipotezy w kategoriach ogólnych, a potem dopiero je ilustrować. Dlatego też przytoczyłam przykłady: właśnie Einstein, kiedy pisał swoje równania, nie wiedział, że w dalekiej przyszłości sprawdzą się one w zrozumieniu zjawisk „czarnych dziur” i fal grawitacyjnych. Jednym słowem posługiwał się przede wszystkim wiedzą, a wyobraźnią pochwalili się liczni autorzy książek i reżyserzy filmów sci-fi. A budząca moje serdeczne uczucia wielka uczona amerykańska,

Barbara McClintock, formułując hipotezę „skaczących genów”, miała wybujałą wyobraźnię, ponieważ w czasach jej wczesnych doświadczeń, w końcu lat 30. XX wieku, nikt nie myślał o żadnym skakaniu genów (nie wiedziano nawet, co to gen), w szczególności nikt sobie tego nie umiał WYOBRAZIĆ. Skończyło się *happy endem* – skaczące geny ludzie z mniejszą wyobraźnią odkryli w realu 30 lat później, a Komitet Noblowski zdążył dać Barbarze w 81. roku życia Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny (solo, to rzadkość w tych nagrodach). Odwiedzający Warszawę w czerwcu 2018 Sir Tim Hunt, noblista z 2001 roku, powiedział, że laureaci bywają bardzo różni, ale wszystkich łączy nieustająca potrzeba odpowiedzi na pytanie, które sobie pierwsi na świecie postawili.



Barbara McClintock (1902–1992)

Oddałam swój głos na „wiedzę”, choć uważam, że naukowiec musi mieć wyobraźnię, żeby rozwijać jakąś dziedzinę wiedzy. Ale trzeba było wybrać. Publiczność wybrała wyobraźnię, (68:52).

Magdalena FIKUS